Nr. 158. Kraków, Sobota 10 lipca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Niebezpieczeństwo zamknięcia parlamentu uniknione, skutkiem wdania się partji chrześcijańsko-społecznej.

= Na politechnice warszawskiej władze rosyjskie utrudniają wpis uczestnikom byłego strejku szkolnego.

= **500 małżeństw unieważnionych!**

Wśród faz przesilenia.

Wiedeń, 7 lipca.

(*B*) Dzień ostatecznego podniecenia. Nie dlatego, aby istniało przekonanie, iż toczy się między dwoma siłą równymi przeciwnikami walka, której wyniku nie można przewidzieć. Nie. Rząd, a opozycja, są w tym wypadku przeciwnikami zbyt nierównymi. Opozycja ta objawiła przewagę, rząd natomiast okazał się tak nieudolnym, że d z i ś nie było się uczestnikiem walki, ale bezradnych i bezładnych zabiegów. I w miarę, jak coraz nowe wszczynano akcje, jak czyniono chorobliwe wprost wysiłki, aby zgładzić obstrukcję, zdenerwowanie rosło, podniecenie się wzmagało.

Właśnie to gonienie za strzępem nadziei, za ochłapem jakiejś najdrobniejszej chociażby obietnicy, przyprawiło cały parlament; posłów dziennikarzy, urzędników, służbę o najwyższe rozgorączkowanie.

Ranek już powitał wszystkich w gmachu parlamentu. Po rozbiciu się układów wczorajszych, zebrano się raz jeszcze, aby spróbować szczęścia. Ale przedpołudnie minęło bez skutku.

Prezydent Izby dr Pattai gotuje przeto o godz. 12 pismo do prezesów stronnictw, które swymi wnioskami zatarasowały drogę do traktatów handlowych.

Koncept pisma brzmi:

»Upraszam Jaśnie Wielmożnego Pana, aby mię zechciał zawiadomić, czy Klub pański cofnie wnioski naglące przez się przedłożone. Mam zaszczyt nadmienić, że gdybym do godziny 6 wieczorem nie otrzymał odpowiedzi potakującej, musiałbym w tem upatrywać odmowę cofnięcia«.

Ale w momencie, kiedy Imci Pan Prezydent chce wkładać list ten do koperty, nadchodzi sztafeta:

— Zwrot pomyślny! Prezydent ministrów we własnej osobie nawiązuje rokowania!

Dr Pattai odkłada na bok swoje ultimatum i wysyła w świat westchnienie ulgi.

Za nim tem samem westchnieniem witają wiadomość niemieccy posłowie, niemieccy dziennikarze, niemieccy stenografi i... wszechpolscy posłowie Koła.

Może przecież.

Pan baron Bienerth dobrodziej dotąd półurzędowo tylko »prywatnie" obrabiał opozycjonistów, obrabianych przez Weisskirchnera, Brafa i Żaczka.

Teraz ma sam, urzędowo, w glorji prezydenta rządu zapuścić się w gruchanie z opozycją.

Ba, kiedy bo Bienerth nieborak. Gdzie jemu do rokowań, układów. Z uporem, właściwym pewnym inteligencjom, obstaje przy tem, aby opozycja zaniechała obstrukcji, tak sobie, dla pięknych jego oczu, za obietnicę, że w jesieni to on gotów może będzie do ustępstw politycznych.

Na takie oświadczenie, posłowie Szusterszic, Koroszec, Udrzal i Zazworka nie mają innej odpowiedzi, jak tę, że zdadzą sprawę swym klubom.

Uczynili to i po chwili przychodzą komunikaty z uchwałami Klubów: sytuacja nie zaznała najakiej zmiany.

Losy parlamentarne traktatów rozstrzygnięte.

Zgasł ostatni promyk nadziei. Obrady parlamentu skończone.

Zostaje tylko jedna kwestja: czy ma nastąpić cesarskie odroczenie sesji (zamknięcie dyet, zachowanie nietykalności) czy zamknięcie sesji (strata dyet i nietykalności, z umorzeniem wszystkich wniosków i całej organizacji Izby).

Westybul parlamentu przepełniony tłumem ciekawym, jakie w tej mierze zapadną postanowienia.

Słychać, że dr Lueger pojechał do Bienertha, aby mu zrobić awanturę za myśl zamknięcia sesji.

Słychać, że Bienerth pojechał do Schönbrunu, aby przedłożyć swe wnioski i odebrać zlecenia.

Godzina 7 i pół.

Ostatnia informacja.

Skutkiem interwencji przewódców stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego posiedzenie jutrzejsze się odbędzie. Po załatwieniu wstępnych formalności prezydent Izby odroczy obrady do przyszłego wtorku.

Czasu między oboma terminami mają użyć stronnictwa rządowe do wejścia w porozumienie bezpośrednie ze stronnictwami opozycyjnymi.

Od obrotu, jakie wezmą te nowe rokowania, zależeć mają dalsze losy sesji... gabinetu Bienertha.

Z Izby posłów.

Wiedeń. (Tel.) Prezydent otworzył posiedzenie dzisiejsze o godz. 11·20 przed południem i oświadczył, że ze względu na toczące się rokowania i w myśl zwyczaju parlamentarnego wnosi, aby posiedzenie to natychmiast zamknięto, a następne, aby odbyć we wtorek o godzinie 10-siątej przed po-

Ludwik Gaj.

Rok Słowackiego u nas zowie się u Chorwatów rokiem Gajowym. I Chrobaci i Chorwaci święcą uroczyście setną rocznicę urodzin męża w narodzie swoim wielkiego.

Zasługi jednak i działalność inne były Gaja, a inne Słowackiego. Inny też sposób będzie świętowania.

Potomkowie „Illirów" kładą 9 lipca kamień węgielny pod dom narodowy w rodzinnej Gaja Krapinie. Arkusze pamiątkowe z podpisami rodaków i braci ze Słowiańszczyzny, Polaków, Czechów, Rusów, Serbów, Słowieńców, Bułgarów i Słowaków ku wiecznej pamięci w jądrze kamienia złożone będą.

Gaj urodził się w roku 1809 w miejscowości, znanej z wód leczniczych i kąpielowych, Krapinie, leżącej w zachodniej Chorwacji, niedaleko od granic kraińsko-styryjskich. Miejsce ojczyste tak umiłował, że jako student szesnastoletni opisał je słowem łacińskiem „Brevis descriptio loci Krapinae", ale cenzura zagrzebska nie dała mu pozwolenia na druk. Dopiero w Karłowcu wydał swe „dzieło" — w języku niemieckim.

Z gimnazjum warażdyńskiego udał się na studja filozoficzne za granicę do Pesztu, do Wiednia, Gracu i Lipska. W każdem z tych miast znalazł grono rodaków natchnionych do pracy i nauki pod hasłem ojczyzny, niby filomatów i filaretów. Już wtedy mierzył siły na zamiary i rozpoczął pracę nad odrodzeniem narodu swego.

Do jego czasów każdy z pisarzy chorwackich miał swoją pisownię, swój własny sposób wyrażania pismem dźwięków i każdy pisał narzeczem, jakiem mówiono w jego najbliższej okolicy. Na tem polu uczynił Gaj pierwszy krok do zjednoczenia myśli i ideałów narodowych. Wydał w r. 1830 w języku chorwackim i niemieckim książeczkę pt. „Kratka osnova hrvatsko-slavenskogo pravo pisanja". Znamienne to dla owego czasu, że chcąc z myślami trafić do inteligencji chorwackiej, musiał pisać po niemiecku.

Zaczęte teoretycznie dzieło prowadzi praktycznie, skoro osiadł w r. 1831 w Zagrzebiu. Za pośrednictwem ministra Kolovrata uzyskał od cesarza Ferdynanda I. pozwolenie na wydawanie politycznego pisma w języku chorwackim. Zanim do wydawnictwa przystąpił, rozważył, jak stworzyć język literacki, którego dotąd Chorwaci nie mieli. Miał już pisownię, wzorowaną na czeskiej, chodziło jeszcze o język.

Dwa są w mowie serbo-chorwackiej główne narzecza: kajkowskie i sztokowskie. Na zachodzie pytają się słowem: kaj (= co?), a na wschodzie wyrazem: szto (= co?).

Gaj wybrał narzecze sztokawskie południowe, czyli hercegowińskie i w tem narzeczu rozpoczął wydawnictwo w 1835: „Horvatzke novine" z dodatkiem literackim: „Danicza horvatzka, szlavonzka y dalmatinzka".

Wybranego narzecza nie nazwał językiem chorwackim, ani sztokawskim, aby nie urazić Słowieńców i Serbów, ani też zwolenników kajkowszczyzny, ale nazwał je językiem i l i r s k i m. Ten nowy wyraz miał zjednoczyć i tych i tamtych, a miał swoje usprawiedliwienie i znaczenie. Ziemie bowiem, dziś przez Słowieńców i Serbo-Chorwatów zamieszkiwane, miały w rzymskich czasach nazwę Illirji. Napoleon z tychże ziem swego czasu uczynił królestwo illirskie. Gaj też miał to przekonanie, że Illirowie, to byli Słowianie. Główną jednak pobudką było nazwowe zjednoczenie Słowian południowych, ten ideał, który przyświecał później biskupowi Strossmayerowi, kiedy zakładał akademję południowo-słowiańską (jugoslavenska akademia), a nie chorwacka.

Gaj odznaczał się szczęsnym darem wymowy i doskonałem rozumowaniem. Udało mu się też przez osobiste zetknięcie się ze współczesnymi pieśniarzami i prozaikami pozyskać ich dla swego ideału pisowniczego i językowego.

Zwolna zyskiwał również i wyznawców dla dalszych swych ideałów narodowych. Uzyskał cesarski przywilej na drukarnię i w przedsięwzięcie to włożył cały majątek swój i siostry. Jego drukarnia zaopatrzyła Chorwację w czytanie literacko-narodowe. W natchnionych chwilach stworzył pieśni, które otrzymały piękne melodje współczesnych Gajowi kompozytorów i stały się pieśniami narodowemi: „Jos Hrvatska nij' propala" (Jeszcze Chorwacja nie zginęła).

Za wieszczem słowem wodza poszły i pieśni innych patrjotów natchnione, które się także stały własnością narodu: „Lijepa nasa domovino" (Piękna nasza ojczyzno) M i h a n o v i ć a, lub „Prosto zrakom ptica leti" (Wolno w powietrzu ptaszę lata) D e m e t r a.

Szedł Gaj ciągle naprzód. Z pomocą hrabiego Janka D r a s z k o v i c'a założył w Zagrzebiu 1838 »Narodnu Czitaonicu«. Czytelnia jego była jakby »kuźnia Kołłątajowska«, jeno z niej nie wybiegały pisma, ale przeważnie pobudki do czynów i czyny same.

łudniem z tym samym porządkiem dziennym. Zgodnie z wnioskiem prezydenta posiedzenie zaraz zamknięto.

Wiedeń. Wydany komunikat konstatuje, że po posiedzeniu Izby zebrali się na posiedzenie mężowie zaufania słowiańskich stronnictw opozycyjnych. Skonstatowano, że urzędowe przedstawienie bar. Bienertha o jego konferencji z mężami zaufania w istotnych punktach nie jest zgodne z prawdą.

Wiedeń. Niemiecko-narodowy związek, jak donosi »Deutsch. Nation. Corresp.«, odbył posiedzenie, na którem prezydjum przedłożyło sprawozdanie o wczorajszych wydarzeniach i omówiło sytuację. Wypowiedziano zdanie, że wnioski nagłe Unji słowiańskiej nie mogą być wykupione zapomocą rekompensat. Kiedy porozumienie ze stronnictwami chętnemi do pracy będzie dokonane, związek w myśl uchwał podejmie walkę z obstrukcją.

O nietykalność poselską.

W ostatnich miesiącach wniesiono w parlamencie kilka interpelacji z powodu naruszania ustawy zasadniczej o nietykalności poselskiej.

Zdarzyło się kilka wypadków, gdzie wdrożono dochodzenia karne przeciw posłom w czasie trwania sesji parlamentu, w szczególności zarządzono przesłuchanie świadków, kilku posłom doręczono wezwania sądowe do przesłuchania w charakterze obwinionego. W jednym wypadku wyznaczono i przeprowadzono nawet rozprawę główną przeciw posłowi, albowiem sąd był zdania, że już z chwilą odroczenia obrad parlamentu lub Sejmu krajowego, gaśnie przywilej nietykalności poselskiej. Te przypadki dały sposobność posłom do ataków ostrych na sądy i do interpelacji.

Wskutek tego ministerstwo sprawiedliwości wydało 6 czerwca 1909 pod l. 17,004 reskrypt, w którym przypomina sądom postanowienia ustaw zasadniczych i stosowanie ich w wypadku wniesienia doniesienia karnego przeciw posłowi, korzystającemu z przywileju nietykalności. Z reskryptu tego podajemy najważniejsze postanowienia i objaśnienia:

„W myśl ustaw zasadniczych, członkowie Rady państwa, delegacji, Sejmów krajowych nie mogą być z powodów czynów karygodnych ani więzieni, ani „sądownie ścigani“ bez zezwolenia odnośnego ciała reprezentacyjnego względnie wszystkich ciał, do których używający przywileju nietykalności należy.

Zakaz „sądowego ścigania“ oznacza **bezwzględną niedopuszczalność**, jakiejkolwiek wustawie o postępowaniu karnem przewidzianej czynności procesowej przeciw oznaczonemu posłowi, jako obwinionemu, o ile czynność ta miałaby na celu ustalenie winy posła.

Wskutek tego nie można w czasie trwania nietykalności posła ani go słuchać, ani świadków przesłuchiwać etc.

Przywilej nietykalności poselskiej jest **bezwzględny**, to znaczy obowiązuje sądy do przestrzegania go z **urzędu** i nie uwalnia sądów od tego obowiązku, nawet w tym wypadku, gdyby poseł przeciw naruszeniu swej nietykalności, nie zniósł zarzutów lub też nie zasłaniał się nietykalnością, albowiem przywilej nietykalności poselskiej, jest nietylko prawem przysługującem danemu posłowi, lecz także prawem odnośnego ciała reprezentacyjnego, do którego ów poseł należy“.

W dalszej części zajmuje się powyższy reskrypt stroną formalną postępowania przeciw posłowi na wypadek wniesienia przeciw niemu doniesienia.

Z urzędu mają również czuwać sądy nad terminem przedawnienia przestępstwa, czy zachodzą warunki przedawnienia, a w razie twierdzącym, należy, powziąć uchwałę co do zastanowienia postępowania karnego, po prawomocności zaś tej uchwały należy natychmiast cofnąć żądanie t. zw. „wydania posła“.

Dla uniknięcia nieporozumień dano sądom wykazy posłów. Ogłoszenia co do zwołania, odroczenia lub zamknięcia ciał prawodawczych umieszczone są w gazecie urzędowej „Wiener Zeitung“ lub „Gazecie Lwowskiej“.

Najazd wszechpolski.

(Po dwóch Zjazdach).

Społeczeństwo polskie miało sposobność w ciągu niespełna tygodnia przekonać się o charakterze i ukrytych celach — naszej narodowej demokracji.

Kołomyjski Zjazd „Szkoły Ludowej“ i krakowski „Kółek rolniczych“, powinny otworzyć oczy i tym z innych partji, którzy w zaślepieniu bogobojnem widzą we wszechpolakach jedyną ostoję idealizmu narodowego, jedynie prawych rycerzy postępu — a tymczasem jest to mafja, najbardziej w świecie reakcyjna, która dla złobyczy swoich gotowa jest gwałcić sumienie własne, honor i prawdę najoczywistszą.

Dwa te Zjazdy nauczyły społeczeństwo, kto to są właściwie ci panowie wszechpolacy, nieznający i nieuznający nikogo, niczyich praw, niczyjej pracy — poza sobą.

Osławiona ich zachłanność wyborcza i nienasycony głód mandatów, dostojeństw, posad i realnych korzyści ujawniły się teraz także i na innem polu, w życiu instytucji, będących własnością całego społeczeństwa, które oni jednak na własne dobro zagarnąć postanowili.

Znane są metody wszechpolskie z życia towarzystw akademickich, w których najpierw je stosowali.

Moralnie, czy niemoralnie — wszystko jedno, niehonorowo, ale zdrowo — oto dewiza tej roboty.

Tuż przed Walnem Zgromadzeniem i przed wyborami Wydziału danej instytucji, na którą zagięli parol, wpisywano masowo całą chmarę nowych członków, którzy wprawdzie potem w towarzystwie się nie jawili i wkładek nie płacili, ale do głosowania był materjał znakomity nie tyle mózgów, co rąk...

Tak przechodziły jedne po drugich towarzystwa w ręce wszechpolskiej młodzieży, która pierwsza dała hasło nietolerancji przekonaniowej wobec innych. Od niej szły inicjatywy do wszelkiego rodzaju awantur, ona, jak druga pajdokracja ukraińska, pokrewna tamtej szowinizmem, graniczącym aż z obłędem, rozpoczynała wszystkie hece antyruskie, a umiała być tak hałaśliwie przekonywującą, że stawał na jej czele sam pan prezes Głąbiński, przypominając sobie lata swojej prezesury w lwowskiej Czytelni akademickiej, które jednak za niego nie były tak niemożliwe. Starsze pokolenie wśród narodowej demokracji dało się całkowicie opanować akademickiej bojówce wszechpolskiej, która znowu pod wodzą profesora uniwersytetu Stanisława Zakrzewskiego rozbijała łby przeciwnikom swoim na zgromadzeniach w okresie wyborów sejmowych. Trzecim z rzędu komendantem, zjeżdżającym na występy gościnne także na prowincję, również w otoczeniu rozwydrzonej bojówki, jest niemniej profesor uniwersytetu p. Stanisław Grabski, między którym a najpospolitszą hyjeną wyborczą, płatną po 20 koron dziennie, zatarły się już różnice.

Ta zacna kompanja rozbija się obecnie po wszystkich miejscach, gdzie tylko cokolwiek można urwać dobru publicznemu, a zagarnąć sobie. Przy pomocy kochanego „Słowa Polskiego“ i jeszcze milszej „Ojczyzny“, plecących smalone duby o niebezpieczeństwie narodowem, opanowała ona kadry urzędnicze, część obałamuconego włościaństwa, a nadewszystko tych, tak epidemicznie częstych u nas strachajłów, którzy własnego cienia się boją, by się broń Boże jakiej władzy nie narazić — i takiemi to siłami przeprowadza pajdokracja wszechpolska wszelakiego rodzaju wybory, uchwały zjazdowe, wiece, wszystko po swojej myśli.

Czytelnia w Zagrzebiu była ogniskiem i rodzicielką czytelń po powiatach. Wnet wyszukał wydawca »Donicy« nowego mecenasa narodowego w biskupie zagrzebskim Jerzym Hauliku, który był wicebanem. Patrjotyczny kapłan nie odmówił pomocy i zasiłku i stworzyli »Hroatsko-slavonsko gospodarsko druszstwo« w r. 1841, a w roku następnym »Maticę illirską«, która dawała ludności tanie a pożyteczne czytanie. Aby zaś zapalić ducha literackiego i serce do poezji ojczystej wydawał w Macierzy poetów dubrownickich w r. 1844 dał literaturze chorwackiej pierwsze wydanie Gundulićowego poematu »Osman«, znanego i Polakom z apostrofy do króla Władysława IV. spodziewanego oswobodziciela Słowian południowych z jarzma tureckiego, a także i z treści znanego, boć poeta chorwacki opiewa bój chocimski i Osmana tegoż, któremu nasz kaznodzieja Birkowski »nagrobek« wystawił.

Trafił wymowny działacz i do niewiast i przyczynił się do założenia Koła pań patrjotycznych, złączonych w »Narodno gospodinsko drusztvo«. A skoro tylko widział, że duch już ożywia towarzystwo, szedł dalej ze swą chorągwią ideową. Z pomocą wspomnianego biskupa Haulika otwiera »Narodno kazaliszte« (teatr), aby sceny użyć do celów narodowych, jak to czynili nasi członkowie wielkiego sejmu, kiedy »Powrót posła« przed Konstytucją majową w teatrze warszawskim ukazywali.

Działalność Gaja znalazła ocenę i uznanie nawet tam, skąd jej się mógł najmniej spodziewać. Była jego praca uznaną jak praca Konarskiego w Polsce. »Ten, co odważył się być mądrym«, otrzymał nagrodę medalową od Stanisława Augusta. Ten, co poświęcił siebie i mienie swoje narodowi, otrzymał od króla swego, cesarza Ferdynanda I. drogocenny pierścień brylantowy. To odznaczenie jednak nie przeszkodziło bynajmniej rządowi zabronić nazwy illirskiej i języków i wydawnictwa jego rzekomo z powodów politycznych. Oczywiście że z politycznych, bo ta nazwa jednoczyła całe południe słowiańskie, zatem sprzeciwiała się i zwalczała zasadę: divide. — A właśnie ruch illirski rozlewał się już i po Bośni i Dalmacji.

Działalność ruchliwych Ilirców stworzyła »Narodni muzej« w Zagrzebiu. Ilircom zawdzięcza literatura chorwacka pierwsze pismo krytyczne »Kolo«. Ilircom też udało się pozyskać przychylność cesarza Ferdynanda, że dał swój podpis na utworzenie katedry chorwackiego języka w zagrzebskim gimnazjum akademickiem w r. 1845. Tym językiem chorwackim, którego z katedry uczono, był język illirski, już zwycięzca jako literacki. Niedługo miał jeszcze świetniejsze odnieść zwycięstwa. Do roku 1847 obradował jeszcze sejm chorwacki po łacinie. W onym roku Ivan Kukuljević pierwszy wygłosił gorącą przemowę w języku ojczystym i podziałał na zgromadzonych, podobnie jak nasz Śniadecki, kiedy się pierwszy w murach wszechnicy Jagiellońskiej odważył zerwać przywilej łaciny i wygłosił mowę o Koperniku, pierwszą mowę po polsku w prastarej uczelni polskiej. Język chorwacki czyli ilirski stał się odtąd urzędowym. Zwycięstwo było tem świetniejsze, że Madziarzy już od długiego lat szeregu usiłowali słowo madziarskie wprowadzić do sejmu chorwackiego. Dzieło to było i zasługą Illirców i Gaja jak Ustawa 3 maja u nas dziełem było Konarskiego pośrednio, a jego uczniów bezpośrednio. Język chorwacki tylko w dobie absolutyzmu wzmocnionego (1851-60) ustąpił miejsca chwilowo niemieckiemu w urzędzie, ale od r. 1860 już nienaruszenie panuje.

Rok 1848 był dla Gaja i jego narodu rokiem błyszczącej nadziei i czarnej złudy. Gaj prowadzi do Wiednia deputację, wymownie prosi imieniem sejmu chorwackiego o opiekę nad Chorwatami i krzesło bańskie dla Jelaczic'a. Kiedy Peszt się z Wiedniem pogodził, wierni sojusznicy Wiednia poszli pod łaskę i niełaskę Pesztu. Ruch ilirski tłumiono wszelką siłą. Gaj musiał usunąć się ze sceny publicznego życia i zamknął się w zaciszu. Prawie zapomniany oczekiwał w ustroniu domowem tego gościa, co do każdego zawitać musi i rok 1872 odszedł z nim w krainę, gdzie niema już ani siły przed prawem ani walki ni oporu.

Dopiero nowa fala wspomnień narodowych przypomniała imię jego tym, co na boisku walecznem pozostali. W r. 1891 wzniesiono w Krapinie pomnik »ojcu iliryzmu«. W setną rocznicę urodzin wielkiego Illira stanie dom narodowy pod jego hasłem:

Narod bez narodnosti
je czovjek bez kosti!

Jan Magiera.

Zacietrzewienie jej jest tak przerażająco obrzydliwe i odstręczające, że nawet bezsilnemi wobec niego są niektóre uczciwsze jednostki z pośród narodowej demokracji, uznające także i innych prawa.

Znakomitą ilustracją słów powyższych są dwa ostatnie zjazdy. Starła się na nich czysta myśl ludowa z obłudą wszechpolską, starła się uczciwość z krętactwem i intrygą.

Podłożem całej sprawy była zachłanność wszechpolaków, którzy jednę z tych instytucji, TSL., opanowali już całkowicie i nie dopuszczają niewygodnych im ludzi, którzy zbyt skrupulatnie patrzyli na rządy szarych gęsi w TSL. — na drugą zaś instytucję, na Kółka rolnicze mają nienasycony apetyt, który za wszelką cenę muszą zaspokoić i Zarząd Główny Kółek w ręce swoje dostać.

Przy jednem i drugiem środkiem do zdobycia tego celu, było niedotrzymanie kompromisu, rzecz znana aż nadto z metod wszechpolskich. Że wiarołomni oni są sprzymierzeńcy — potwierdzi każdy, ktokolwiek tylko z nimi wchodził w jakie układy. Dość przypomnieć z odleglejszych znane usunięcie się wszechpolaków od pamiętnego Wiecu narodowego we Lwowie w sam jego przeddzień — z ostatnich znamienne jest zerwanie paktu ich Klubu w Radzie miejskiej lwowskiej z Klubem reformy przy głosowaniu na trzeciego wiceprezydenta miasta.

Teraz przychodzą znowu dwa niedotrzymania umowy: w TSL i w Kółkach rolniczych. Na Zjeździe kołomyjskim kompromisowych kandydatów kreślili wszechpolacy niemiłosiernie, zrywając układ i pozbawiając żywioły opozycyjne przyznanej im liczby 3 mandatów. Na Ogólnej Radzie Kółek rolniczych tę samą metodę zastosowali do wolnego po ludowcu miejsca, chcąc obsadzić je swoim, a kiedy okazało się, że w drugiem głosowaniu może przejść ludowiec, odroczono bezprawnie wybory na rok przyszły.

Na tejże Radzie przeprowadzono taką zmianę statutu, która otwiera im dogodne furtki dla wprowadzenia do instytucji żywiołów obcych, bezpośrednio w pracy ekonomicznej u podstaw wcale nie zaangażowanych. Tylko do wyborów potrzebni będą wszechpolakom ci nowi „członkowie uczestnicy", mający za 2 kor. rocznie taki sam głos, co Kółko rolnicze, reprezentujące setki nieraz chłopów — do wybrania wszechpolaków do władz naczelnych, dopomogą im tam delegaci tych różnych Florjanek i Rad szkolnych, w których obronie tak bardzo występowali.

To jest tajemnicą, dlaczego wszechpolacy, na zewnątrz gwałtowni wyznawcy postępu, pragnący jak najgoręcej(!) reformy wyborczej do Sejmu, tu na gruncie autonomicznie rządzącej się instytucji, gdzie mogą dać najlepszy dowód swej postępowości, gardłują za najbardziej reakcyjnym zabytkiem ery kurjalnej, jakim jest zatrzymanie przywilejów wirylnych, jakim jest krzywdzące ustosunkowanie wartości głosów, kiedy 1 człowiek ma takie samo prawo głosu, co paręset członków Kółka rolniczego przez jednego swego delegata!

Jest to ta sama historja, co 55 obszarników i 18.420 zwykłych podatników — a jedni i drudzy wybierają tylko jednego posła, pierwsi w kurji większej własności, — drudzy w gminach wiejskich.

Obłuda wszechpolska, mająca inne zapewnienia dla obałamucenia chłopa, a co innego w czynie przeprowadzająca — okazała się tu w całej swej ohydzie!

Obłuda i zachłanność, wysoka nietolerancja cudzych przekonań, a obrzydliwe zacietrzewienie partyjne, wszędzie z wyraźnym celem wprowadzenia czynnika politycznego w myśl haseł swej partji i z celem zużytkowania tych instytucji i ich wpływów na prywatną swoją rzecz partyjną — oto metody wszechpolskie, zgubne dla społeczeństwa, topiące w plugawem bagnie prywaty wysokie cele oświaty i ekonomicznego podniesienia ludu.

Społeczeństwo nasze, tak dużego użyczające poparcia tym instytucjom, tak ofiarnie na ich cele składkujące i subwencjonujące je z grosza publiczności — nie może wobec tego najazdu wszechpolskiego pozostać obojętne.

Od dobra publicznego — jednej tylko partji zaściankowej wara!

Od wydawnictwa.

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów upraszamy o **wyrównanie prenumeraty** za ubiegłe miesiące i lipiec. Wszystkim, którzy do dnia 10-go lipca nie nadeszlą zaległej prenumeraty, wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma w kołach znajomych. Każdemu, **kto nam zjedna 10 prenumeratorów, będziemy posyłali „Gazetę Powszechną" darmo.**

Z życia krakowskiego.

Obchód grunwaldzki. Na niedzielę 18 bm. br. przygotowuje „Straż Polska" uroczysty obchód rocznicy grunwaldzkiej w Krakowie. Program uroczystości tak przedpołudniowej jak i popołudniowej ogłoszą w najkrótszym czasie komunikaty i afisze.

Pogrzeb Heleny Modrzejewskiej. Zawiązany przed miesiącem w Krakowie komitet zajmujący się urządzeniem obchodu pogrzebowego, ustalił w porozumieniu z mężem i rodziną dzień odprowadzenia zwłok ś. p. Heleny Modrzejewskiej na miejsce wiecznego spoczynku na 17 lipca br. Zwłoki spoczną w grobowcu rodzinnym na cmentarzu krakowskim, obok zwłok matki i braci ś. p. artystki. W sobotę 17 bm. odbędzie się o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, w którym wystawione będą zwłoki ś. p. Modrzejewskiej. O godzinie 4 po południu rozpocznie się obrzęd pogrzebowy. Pochód żałobny wyruszy z kościoła św. Krzyża. Przed gmachem teatru miejskiego przemówi dyr. Solski imieniem teatru i artystów krakowskich. Następnie przemówi imieniem teatrów warszawskich delegat tychże scen, imieniem teatru lwowskiego dyr. Heller. Na cmentarzu krakowskim przemówi imieniem pisarzy dramatycznych poeta Lucjan Rydel. W uroczystości pogrzebowej wezmą udział liczne deputacje z wieńcami oraz reprezentacja Rady miasta Krakawa.

„Księżniczka dolarów" Falla. Jeden więcej typowy, a dość miernej wartości wiedeński fabrykat, zrobiony specjalnie dla wiedeńskiej publiczności, oraz paru wiedeńskich aktorów ulubieńców, którzy istotnie w taki sposób umieją zaśpiewać pierwszy lepszy kuplet, czy melancholijnego walca, że rozkołysać są w stanie w takt cały teatr przez 260 wieczorów z rzędu! Trudno na tem miejscu rozwodzić się nad różnicą znaczenia operetki w ogólności w Wiedniu, a Krakowie czy Lwowie, to jednak pewnem zostanie, że choć „Księżniczka dolarów" „poszła" tam tyle a tyle razy z rzędu i pójdzie jeszcze o wiele więcej, u nas już na pierwszem przedstawieniu była czemś porządnie nudnem. Libreciści na tyle tylko wysilili swą wyobraźnię, że to samo mniej więcej, co miało miejsce przynajmniej w pół tuzinie operetek, dziejących się Wiedniu np. lub Berlinie, przenieśli do Ameryki, do domu jakiegoś wielkiego milionera, gdzie pp. Solnicki i Sawicki przywiózłszy kulturę i „charme" Europy, zdobywają po długich perypetjach, przeszkodach i oczywiście... tańcach, serca nadobnej jego córki i kuzynki. Że jednak zaraz na wstępie wiadomem już było to, co nastąpi dopiero w akcie trzecim, wiele więc osób w audytorjum zabrało się, dla zabicia czasu, do smacznej drzemki, z postanowieniem zbudzenia się aż w chwili błogosławieństwa obu szczęśliwych par i połączonego z tem hałaśliwego jak zwykle finału. Niestety, muzyka p. Falla, bez widocznego zresztą powodu, zakłócała co chwilę spokojny sen słuchaczy: Człowiek budził się rad nie rad, w nadziei przynajmniej, że za to coś ładnego choć usłyszy, tymczasem jak na złość, nic! Poza paroma zgrabnymi walcami, których znajomości wypierać się byłoby oburzającą wprost insynuacją, przeciw działalności koncertującej codzień u Drobnera orkiestry, marszem, oraz duetem drugiego aktu (wykonanym przez p. Schuppównę i p. Solnickiego z wdziękiem, jaki galerją doprowadził iście do szału rozkoszy i uniesienia) trudnoby coś wyróżnić z tuzinkowej mocno i ordynarnawej muzyki wypełniającej trzy przydługie akty „Księżniczki". O wykonaniu nie wiele więcej da się powiedzieć ponad powtarzane wielokrotnie pochwały, pod adresem zwłaszcza pań. Poza tem szczęśliwie na ogół trafiono w ów zwykły, rodzimy nadpełtwiański ton, cechujący każde u nas przedstawienie, przedewszystkiem rozpanoszyła się jednak na scenie wszechwładna n u d a, bezsprzecznie g ł ó w n a bohaterka wczorajszego wieczoru. *d. i.*

Teatr ludowy. Na zakończenie sezonu scena ludowa, wierna swemu celowemu programowi, wystawia dwa cenne bardzo utwory naszego piśmiennictwa: „Krakowiacy i górale" z prześliczną muzyką K. Karpińskiego i „Kościuszko pod Racławicami" Wł. Anczyca. Odbędą się tylko już trzy przedstawienia. Dziś „Kościuszko pod Racławicami" — jutro, sobota „Smocza jama" czyli „Krakowiacy i górale" opera narodowa w 3 aktach z muzyką K. Karpińskiego, libretto p. N. Kamińskiego. W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami", p o ż e g n a l n e p r z e d s t a w i e n i e.

Otwarcie francuskiego cyrku Angelo odbędzie się jutro w sobotę o godz. 8 wieczór galowem przedstawieniem. Jutrzejszym rankiem zjedzie na Błonia krakowskie 40 wagonów, wiozących wszystkie rekwizyta, ludzi i produkujące się tresowane zwierzęta. W ciągu kilku godzin stanie olbrzymi namiot cyrkowy, mogący pomieścić nawet 6500 osób. Przedsiębiorstwo cyrkowe rozwinęło nadzwyczajną agitację za sobą i urządziło reklamę, jakiej dotychczas Kraków nie widział, nawet podczas przyjazdu głośnego cyrku Buffala-Bill. W każdym sklepie, na tramwajach umieszczone są kolorowe afisze, osobno zaś ustawiono na pięciu placach w różnych stronach miasta (na pl. Bernardyńskim, koło krakowskiego parku itd.) szereg olbrzymich, 10 metrów w kwadrat liczących, tablic reklamowych, oblepionych afiszami. Cyrk przybywa do Krakowa z Opola i Gliwic, gdzie o jego występach sympatycznie wyrażały się miejscowe gazety.

Hakatystyczna komenda żandarmerji w Wadowicach. Piszą nam: Już kilkakrotnie pisaliście, jak u nas komendy żandarmerji kpią sobie z interesów Galicji, z interesów naszej ludności, forytują Niemców, przy stałem pomijaniu Polaków. Nowy fakt takiego lekceważenia wszystkiego, co polskie, dostajemy od amerykańskiego składu maszyn do pisania „Polonja" w Krakowie. Firma ta wysłała do komendy żandarmerji w Wadowicach ofertę w języku polskim, do której załączyła odpis artykułu jednego z dzienników krakowskich, w którym piętnowano postępek magistratu w Białej za zwrócenie firmie „Polonia" oferty polecającej krajowy ten skład maszyn do pisania i materjałów do pisania, z dopiskiem: „In Polen ist nicht zu holen". Otóż komenda żandarmerji w Wadowicach, więc w Galicji, trzymając się prawdopodobnie tej samej zasady co magistrat w Białej, zwróciła ofertę firmie „Polonja", a na owym artykule piętnującym magistrat bialski dopisano:

§ X t. z. podburzanie przeciw narodowości.

Zachodzą teraz dwa pytania: Jakiem prawem komenda żandarmerji w Galicji śmie polskiej firmie zwracać ofertę, adresując po niemiecku: „Nicht angenomen! Firma Polonia" in Krakau"? Jakiem prawem owa komenda grozi § X ustawy karnej, kiedy tego rodzaju rozsyłanie odbitek artykułu dziennika, przepuszczonych przez cenzurę, w żadnym wypadku nie koliduje z ustawą karną? I najważniejsze: Jakiem prawem komenda galicyjska żandarmerji śmie odrzucać oferty firm krajowych, a przyjmuje oferty firm niemieckich? W Galicji mamy prawo i musimy żądać, by władze popierały nasz przemysł i handel.

Dla uspokojenia podróżnych. Dyrekcja kolei państwowej komunikuje: „Uwzględniając utyskiwania prasy, że w razie spóźnienia się pociągu osobowego, spowodowanego jakimś wypadkiem kolejowym, publiczność oczekująca na ten pociąg niepokoi się brakiem autentycznych wiadomości, zarządziła Dyrekcja kolei państwowych, aby w przyszłości stacja, w której zajdzie wypadek, zawiadomiła natychmiast telegraficznie wszystkie dotyczące stacje o przyczynie opóźnienia pociągu, względnie o rozmiarach wypadku.

Publiczność, oczekująca na odnośny pociąg, będzie w ten sposób mogła zasiągnąć autentycznych wiadomości u odnośnego naczelnika stacji lub urzędnika ruchu".

W sprawie podatku zarobkowego ogłasza kraj. Dyrekcja Skarbu, że do przedkładania deklaracji do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1910/1911 wyznacza termin od 10 lipca do 10 sierpnia 1909. Do opłaty powszechnego podatku zarobkowego, a tem samem do przedkładania dotyczących deklaracji obowiązani są wszyscy trudniący się w krajach reprezentowanych w Radzie państwa jakiemkolwiek przedsiębiorstwem, lub zajęciem na zysk obliczonem. W razie nieprzedłożenia deklaracji w należytym terminie, czy to co do przedsiębiorstw już istniejących, czy też do przedsiębiorstw nowo powstających, może komisja podatku zarobkowego, względnie władza podatkowa pierwszej instancji wymierzyć podatek zarobkowy z urzędu, albo też zniewolić kontrybuenta karami porządkowemi do przedłożenia deklaracji. Druków na deklaracje udzielać będą władze stronom interesowanym na żądanie bezpłatnie wraz z osobnemi odbitkami objaśnień o sporządzeniu deklaracji, do których to objaśnień ściśle zastósować się należy. Do odbierania deklaracji powołane są w miastach Lwów i K r a k ó w c. k. Administracje podatków, zaś w powiatach Starostwa. Kontrybuenci, którzy chcą złożyć deklarację ustnie, powinni we własnym interesie dla uniknięcia późniejszego natłoku i straty czasu uskutecznić to najrychlej.

O miejsca dla akademików. „Wzajemna pomoc uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego" z powołania swego przychodzi kolegom potrzebującym z wszelką pomocą. Jednym ze sposobów przyjścia z pomocą jest pośredniczenie przy obejmowaniu rozmaitych zajęć (lekcji, guwernerek, kondycji, pisarek i t. p.). Funkcję tę spełnia „Komisja informacyjna". Niestety „Komisja informacyjna" nie może zadość uczynić wszystkim kolegom potrzebującym. Kolegów potrzebujących jest olbrzymia ilość, zajęć zaś, które „Komisja informa-

cyjna“ może rozdzielić, jest stosunkowo za mało. Przeto „Komisja informacyjna“ zwraca się do społeczeństwa, licząc na obywatelskie poczucie, aby ci, którzy mogą dać pewne dla akademików odpowiednie zajęcie, raczyli zwrócić się do Tow. wzajemnej pomocy U. U. J. w Krakowie. Komisja zaś zapewnia ze swej strony, że należycie wywiąże się ze swego zadania.

Wiec lokatorów, przeważnie mieszkańców Kazimierza i Stradomia odbędzie się w niedzielę o godz. 5-ej po południu, na placu przy ulicy Dietlowskiej za barakiem szkolnym.

Dostawa wełny drzewnej. Magazyn pościeli wojskowej w Krakowie rozpisuje oa 23 lipca 1909 rozprawę ofertową, celem zabezpieczenia dostawy 5.000 kg. wełny drzewnej. Oferty pisemne należy wnieść przed powyższym terminem. Rozpisanie dostawy przejrzeć mogą interesanci w Izbie handlowej.

Pogrzeb księdza Sieniewicza, wygnańca i patrjoty, odbył się dzisiaj rano z kościoła Marjackiego. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. biskup Nowak, w asystencji licznego duchowieństwa. Za trumną zmarłego postępowali weterani z 63 roku, oddział „Sokołów“, Kółko kontuszowe i liczna publiczność. Nad grobem, na cmentarzu rakowickim przemówił ks. Caputa.

Letnie mieszkanie na... dachu. Letnie mieszkania, wyjazdy ludzi bogatych na „świeże powietrze“ spodobały się nadzwyczaj 18-letniemu Stanisławowi Puchale, zawodowemu złodziejowi. Kradzieże uprawiał w dzień i z wieczora, a na noc „wyjeżdżał na świeże powietrze“ na dach kamienicy przy Rynku Kleparskim pod l. 14. Kilka nocy pogodnych przespał w zupełnym spokoju i zadowolony był ze swego wynalazku. Tymczasem nocy ubiegłej spokój jego został zakłócony przez pewne małe, nieszkodliwe zresz tą drapieżne zwierzątka domowe — koty. Te również jak Puchała używały w nocy przechadzki po dachach. Zoczywszy dziś nad ranem niebywałego gościa, poczęły miauczeć, przez co wszczęły niemożliwy alarm. Przebudzeni tem lokatorowie udali się na dach i ku swemu zdziwieniu zobaczyli tam leżącego spokojnie Puchałę. Zawezwali policję, która po wielu trudnościach zesadziła z dachu osobliwego letnika i ofiarowała mu równie letnie i równie bezpłatne mieszkanie pod „telegrafem“.

Aresztowanie oszusta. Na skutek listów gończych sądu obwodowego w Stanisławowie, aresztowała wczoraj policja krakowska niejakiego Mojżesza Meisla, oskarżonego o różne i liczne oszustwa.

Wycieczka do Lublany. Akademickie Koło miłośników dramatu klasycznego urządza wycieczkę akademików do Lublany. Celem tej wycieczki jest zapoznanie się z młodzieżą słowieńską i nawiązanie z nią stosunków. W teatrze, w Lublanie, odegrają wycieczkowcy jeden z celniejszych dramatów polskich. Wycieczka wyruszy z końcem lipca lub początkiem sierpnia b. r.

Dochody akcyzy miejskiej. Instytucja ta, tak znienawidzona przez wszystkich tych, którzy dowożą wiktuały do Krakowa, jak i tych, którzy wskutek opłaty, muszą je kupować na targach drożej — daje miastu olbrzymie dochody. Na wczorajszem posiedzeniu komisji administracyjnej, które odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego, przedłożył naczelnik akcyzy zamknięcie rachunkowe za I. półrocze. Ze sprawozdania tego okazuje się, że dochody z podatków spożywczych oraz dochody z miejskiej rzeźni i targowicy wzrosły w porównaniu z I. półroczem roku zeszłego o 66.164 koron. Nic dziwnego więc, że magistrat tak usilnie broni się przed zniesieniem instytucji celników.

Znaleziony kuferek podróżny. Żandarmerja w Sokolnikach uwiadomiła policję krakowską, że przed kilku dniami znalazł niejaki Stefan Wuchlar, parobek majątku Bednarówka pod Lwowem ręczny kuferek podróżny, w którym znajdują się liczne i kosztowne bižuterje, kapelusz firmy Zdanowicz w Krakowie i para okularów automobilowych. Te ostatnie wskazują, że kuferek musiał wypaść komuś, jadącemu automobilem. Poszkodowany może się zwrócić po odbiór kuferka do żandarmerji w Sokolnikach, gdzie go zdeponowano.

Administrację „Gazety Powszechnej“ objął pan Władysław Zauss, słuchacz praw.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

W piątek po raz 6 ty „Madame Butterfly“, opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W sobotę po raz 2 gi „Księżniczka dolarów“, operetka w 3-ch aktach Leona Falla.

W niedzielę po raz 7-my „Madame Butterfly“, opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz 3-ci „Księżniczka dolarów“, operetka w 3-ch aktach Leona Falla

We wtorek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Carmen“, opera w 4-ch aktach Biret'a z pną Lachowską w tytuł. partji, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz 4-ty „Księżniczka dolarów“, operetka 3-ch aktach Leona Falla.

We czwartek po raz 8-my „Madame Butterfly“, opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

Podgórze.

Budki kąpielowe. Z nadzwyczaj niehygienicznej kąpieli korzystają mieszkańcy tak Podgórza jak i Krakowa. Tuż przy moście podgórskim jakaś firma żydowska rozbiła na Wiśle szereg budek i basenów kąpielowych. Żeby to było koło klasztoru Norbertanek, kąpiel taka nie odbiłaby się na zdrowiu kąpiących — ale w miejscu, gdzie o kilkanaście metrów wyżej spływają do Wisły z kanałów rozmaite nieczystości, nie powinny gminy pozwolić na budowę takich namiotów. Chcący się odświeżyć we wodzie, jeżeli ma dobre oczy i powonienie, nie odważy się zstąpić w kwadrat wody, głębokości jednego metra, wody jednem słowem gęstej, cuchnącej, brudnej, na tafli której wibrują od czasu do czasu śmiecie i kał. Może komisje sanitarne gmin wglądną w tę sprawę?!

Młody chłopak, ale stary złodziej. Geszoin Herstein 13 lat liczący, kilkakrotnie za kradzież karany robił oko do p. Kestenbaumowej ze Skawy, bawiącej chwilowo w Podgórzu, krok w krok postępował za nią, a że była z zakupami chciał się zabawić w gentlemana i ulżyć jej ciężarom. Uważając zaś za największy ciężar torebkę zawierającą 59 K. 70 hal. bez wiedzy właścicielki zabrał ją i umknął czemprędzej. W ucieczce tymczasem podstawił mu nogę p. Hirsch Korn, przytrzymał go, a policja jako niebezpiecznego, starego złodzieja odstawiła go do Sądu powiatowego karnego w Krakowie.

Dobra rada. Pan N. L. w Podgórzu martwił się, że ubrania letniego na święto nie ma, a tu pieniędzy także brak. Dawniej niejedno było, w kufrze ma nawet schowane pstrokate, zielone w kratki, ale cóż kiedy rękawy za krótkie i w pasie... trudno, człowiekowi z czasem żywot rośnie. Gdy tak rozmyślał nad trzeciem ubraniem nieokreślonego koloru z powodu słabości, czyby się co z niego nie dało zrobić, wpadł do pokoju jak niebieski posłannik, sługa jego Israel Kelner, który dowiedziawszy się o całej sprawie, chciał mu się przypodobać i zaproponował oddanie ubrania do farbiarni, celem odnowienia. Pan N. L. zgodził się natychmiast, oddał mu ubranie wartości 25 K. i oddał się dalej weselszym rozmyślaniom swoim. Israel Kelner atoli, jak zaczął farbować od czerwca, tak jeszcze do dziś dnia nie wrócił. Jakoś widocznie farba nie chyta... Chyci za to policja Israela.

Niebywały fakt. Przed kilku dniami podłożył się pod maszynę niedaleko Podgórza-Płaszowa człowiek niewiadomego nazwiska i został na ćwierć przejechany. Potworną jest wprost rzeczą, żeby o ciało owego nieboszczyka kłóciły się tak długo gminy, o to mianowicie, która z nich ma pochować zwłoki zmarłego. Trup leży od kilku dni niedaleko szyn, gnije, i zatruwa wokół powietrze.

Z przed kratek sądowych.

Echo napadu na Grajowerów.

W maju br. zapadł wyrok przed trybunałem przysięgłych przeciw Słoniowi, Łacie i spólnikom o zbrodnię rabunku, skazujący Łatę na **karę śmierci** przez powieszenie, Słonia na 15 lat, Hemma na 12 lat ciężkiego więzienia. Skazani wyroku nie przyjęli, lecz zgłosili zażalenie nieważności.

Wskutek tego zażalenia trybunał kasacyjny rozpisał rozprawę na 24 listopada br., która się odbędzie w Wiedniu.

Komisarzem więziennym na czas urlopu radcy Jasiewicza zamianowany został radca Trzaskowski.

Z bruku krakowskiego.

Poprawa.

Głowę miał rozbitą w trzech miejscach. Na czole szmat skóry spadł mu prawie na oko, ohydnym krwawo-białym płatem, z którego krew broczyła wąskiemi pasemkami, zalewając mu całą twarz i osiadając na niej zczerniałą powłoką; z nowiuteńkiego ubrania, na które składał tyle czasy, nie zostało nic. Strzępy nie warte były wrzucenia w piec. Stracił przytomność, charczał jeno głucho i leciał bezwładnie przez ręce swych towarzyszy. Kiedy stanęli w drzwiach mieszkania, żona stanęła jak wryta.

— Rany boskie!

— Cicho bądźcie! Nic nie będzie! Łeb mo troche rozwalony, przyjedzie buda, to mu go zlepiom!

— Zabili mi męża! Józek! Nowiuśkie ubranie!

A żeby wos jasna cholera! Złodzieje? Zbóje! Wyweklliście go na pijatykę i takim go przynosicie!

Spojrzeli po sobie.

— A cóż to jo mu łeb rozbił? — mruknął któryś.

— Rzuciła się na męża, zaczęła skrapiać wodą, przeklinając wszystkich, co byli pośrednim, czy bezpośrednim powodem nieszczęścia. Przed bramą turkot. Z karetki pogotowia wysiadł medyk, rozsunął zgromadzoną gawiedź i wszedł przez otwarte drzwi do wnętrza.

— Co się tu stało? — zapytał, stojąc nad pokrwawionym.

— I nic takiego prosze pana doktora! Popiliśmy trochę, przyszli inni, tyż trąceni i bitka zaroz.

— Więc pobity w bójce?

— Zaśta pobity? Mo trochę łeb rozwalony, kapka posoki idzie, a baba wrzeszczy, że nieżywy.

Medyk uwinął się szybko. Opatrzył rany, przywrócił do przytomności i chciał go zabrać do szpitala, ale baba narobiła takiego gwałtu, że odstąpił i zostawił go... domowej opiece.

Do samego rana siedziała przy nim kamieniem. Czasem otwierał oczy, próbował mówić, wreszcie usnął ciężko. Było koło południa, kiedy się zbudził.

— Kunduś! Kunduś!

— Józek! Godosz przecie?

— A coż to ze mnom?

— Jakto? nie wisz? Buda nawet u ciebie była! Patrz, co posoki wszędy. Nowiuśkie ubranie na nic poszło!

— Co ty godosz? Poczkajcie hycle! Poubijom bestyje! Całom Krowodrzę zbiere, a nie daruje! Pokaż no te marynarkę.

Pokazała mu strzępy. Na ten widok porwała go tak wściekłość, że całych sił musiała użyć, żeby go uspokoić.

— Siedźże cicho! Teroz już nic nie pomoże! Przypatrz się tylko, żebyś wiedział, co to z tych pijatyk!

— Niech mie ślak trafi, jak pude na jakom pijatykę!

— Oj to! to. Tobyś fajnie zrobił!

— Noga moja do knajpy nie wlezie!

— Tak ino godosz! A jak cię bedom namawiać, to pudziesz!

— Na łeb powyrzucom!

Usiadła z uradowania. Patrzeli na siebie przez chwilę, wreszcie ona po chwili, przerwała milczenie.

— Więc naprawdę Józuś nie będziesz pił?

— Jak cię kocham Kunduś! Niech się z tego miejsca nie rusze!

— O mój złociuski!

— Józuś? To ty naprawde nie będziesz chodził do szynku? To napijmy się mientówki na ten zgryz!

Z.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej“.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. Komisja gospodarcza Izby posłów przyjęła wczoraj przedłożenie w sprawie uregulowania przemysłu naftowego w Galicji z kilkoma zmianami, mianowicie w tym kierunku, że mające się wybudować rezerwoary mają być prowadzone w zarządzie państwowym; dalej skreślono postanowienie, według którego rafinerje również należą do przemysłów koncesjonowanych.

Utrudnienia przy wpisach.

Warszawa. W bieżącym roku do politechniki warszawskiej może być przyjętych 300 studentów. Od eksternistów zażądano, żeby napisali, z jakich przyczyn otrzymali świadectwo dojrzałości nie jako uczniowie, lecz jako eksterniści. Chodzi tu o kontrolę, czy dany człowiek nie należał w swoim czasie do strajku uczniowskiego i czy z tego powodu nie był zmuszony obecnie zdawać jako eksternista.

Upadek „Kraju“.

Petersburg. W końcu przyszłego miesiąca przestanie wychodzić w Petersburgu »Kraj«. Ostatnio był on organem partji tej samej nazwy, która zgrupowała wokoło siebie obszarników z Józefem Potockim na czele. »Kraj« założony został w roku 1881. Podupadać zaczął z chwilą przeniesienia się wodza realistów Erazma Piltza do Warszawy.

Areszt byłych posłów.

Petersburg. Posłom soc.-dem. z drugiej Dumy, którzy dotychczas odsiadywali karę w przesyłkowem więzieniu, zmieniono obecnie warunki na gorsze, a mianowicie zastosowano do nich przepisy dla katorżników. Umieszczono ich w oddzielnej celi. Zurabow, Sałtykow i Żedeniow siedzą w kajdanach. W październiku zostaną wysłani na Sybir, gdzie będą swobodniejsi, choć będą w katordze, lecz w tak zwanej wolnej komendzie. Ceretelli i Macharadze będą wysłani na osiedlenie.

Łopuchin.

Petersburg. Okazuje się, że wyrok na Łopuchina jeszcze nie został zatwierdzony. Z tego powodu nie wiadomo, kiedy zostanie wysłany na Sybir. Obecnie z powodu silnego przeziębienia ogłuchł. Leczy go więzienny lekarz. Nie chcą go uwolnić za kaucją.

Wykrycie biura rewolucyjnego.

Niżnij Nowogrod. »Goł. Mosk.« donosi, że ochrana odkryła miejscowe biuro t. zw. »Czerwonego krzyża«, które opiekowało się politycznymi zesłanymi na ciężkie roboty, na osiedlenie, oraz siedzącymi w więzieniach. Znaleziono moc dokumentów, dokonano 10 rewizji i aresztowano dwie osoby.

Truciciele żołnierzy.

Kijów. Kijowscy intendanci wzięli gorący udział w przygotowaniach do uroczystości połtawskich.

Pożywienie, które przygotowali dla wojsk, mających ochraniać kolej, spowodowało zachorowanie 500 żołnierzy staroskolskiego pułku. Chodzą pogłoski, że w drugich pułkach są chorzy.

Cholera w Rosji.

Petersburg. Wczoraj zachorowało tu na cholerę 97 osób, zmarło 42; ogółem jest chorych 711.

Dżuma sybirska.

Możajsk. W powiecie możajskim wydarzyły się 4 wypadki dżumy. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zaraza dostała się przez wełnę, gdyż miejscowi włościanie zajęci są w poluszarniach.

Spoliczkowany minister.

Paryż. B. deputowany Karol Bos, który zarzucił ministrowi skarbu Cailloux, że podczas dyskusji na projektem ustawy o umowie z Messagerie maritime jego niesłusznie w tę sprawę wmieszał, wymierzył wczoraj popołudniu na podwórcu gmachu senatu dwa uderzenia w twarz. Cailloux odszedł mówiąc: Policzek od pana nic nie znaczy.

Trzęsienia ziemi.

Simla. Odczuto tutaj silne trzęsienie ziemi.

Petersburg. Jak donoszą z Samarkandy, tam i w innych miejscowościach w Bucharze, ubiegłej nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

Rewolucja w Persji.

Kolonia. „Köln. Zeitung„ donosi z Teheranu: Nacjonalistyczni endżumeni Teheranu wystosowali do Bachtjarów prośbę, aby nie wkraczali do miasta. Poseł angielski zaproponował, aby wybory rozpoczęły się za 10 dni i parlament się natychmiast zebrał. Pokojowe załatwienie konfliktu nie jest wykluczonem. Pułkownik Lachow tworzy z wątpliwych żywiołów, które uniformuje i uzbraja, korpus ochotniczy dla obrony miasta.

500 małżeństw unieważnionych!!

Po przeczytaniu samego tytułu podzielą się zdania nadobnych Czytelniczek.

Jedne, które los i ślub w kościele wzięty, tem samem przysięga, przykuły do niemiłego im mężczyzny i kazały toczyć naprzód taczkę życia przykrego i smutku — ucieszyłyby się zapewne, gdyby i ich małżeństwo znalazło się w liczbie owych 500 unieważnionych.

Inne natomiast, te szczęśliwe kobiety, dla których małżeństwo stało się przystanią spokoju, wesela i zadowolenia, które z pogodą patrzą naprzód, w tajemniczą przyszłość, znajdując tkliwego i wiernego opiekuna w dobrym mężu, przeraziłyby się, gdyby ich szczęście domowe zostało nagle zrujnowane, rozbite — oczywiście na niedługi czas czas tylko, bo przecież niebawem po raz wtóry mogłyby się przysięgą związać ze swoimi mężami.

Na szczęście i jedne i drugie mogą być spokojne. Unieważniono wprawdzie 500 małżeństw, ale nie u nas, w Galicji, czy też wogóle na ziemiach polskich, tylko w Belgji, i do tego małżeństw cywilnych.

W Belgji śluby cywilne daje burmistrz danego miasta, przyczem ustawa wymaga, by był obywatelem państwa. Tymczasem w belgijskiem mieście Leodjum był przez kilka lat burmistrzem, niejaki Ruffin, który, jak się dopiero teraz okazało, nie miał prawa pełnić tej funkcji, ponieważ nie był belgijskim poddanym. Pochodzi z Prus i nie przyjął obywatelstwa belgijskiego. Jako burmistrz miał prawo z mocy swego urzędu dawać śluby cywilne — nie miał go jednakże jako obcy poddany. A ponieważ za parę lat swego urzędowania udzielił 500 ślubów, więc w Leodjum panuje obecnie w 500 ogniskach domowych wielkie wzburzenie. Śluby te są nieważne. Jedni są w kłopocie i szukają drogi wyjścia z tej przykrej sytuacji, lecz są i tacy, którzy chętnie skorzystają z tej nieformalności, aby się rozejść. Należy jednak dodać, że takich jest znacznie mniej....

Handel żywym towarem w Ameryce.

Naczelnik new-jorskiej policji Binghem, niedawno podczas oficjalnego śniadania powiedział:

„Szanowni panowie, gdyby wam było wiadomem to, co ja wiem o handlu dziewczętami w naszej metropolij, to serce by wam z bólu pękło“.

W obecnej chwili, dzięki pracy prokuratora Simsa z Illinois sprawa ta się w znacznym stopniu wyjaśniła. Okazało się, że syndykat handlu żywym towarem obejmował przestrzeń od oceanu Wielkiego do Chicago. Syndykat ten posiadał w każdem z większych miast filje. Dziewczęta kupowano po 15 dolarów za sztukę, a sprzedawano po 200 dolarów, wyjątkowo piękne sprzedawano po 400 do 600 dol. Na czele tego syndykatu stał jeden człowiek: „The Big Chief“ (główny naczelnik). Jakie dochody daje taki handel, można sądzić choćby z tego, że gdy aresztowano parę małżeńską Duval, która parę lat zajmowała się tym procederem, to byli w stanie dać 100 tysięcy marek kaucji na to, żeby zbiedz do Paryża i rozpocząć na nowo handel. Niedawno znów zostali aresztowani w Paryżu (podług wskazówek amerykańskiej policji) i skazani niestety tylko na 3 — 5 lat robót przymusowych.

Prócz Simsa sprawą tą zajmuje się jeszcze kilka kobiet, wśród których wybitne miejsce zajmuje pani Henrotin, żona b. generalnego konsula w Paryżu:

„Spytajcie — pisze ona — uczciwych policjantów, co robią z temi nieszczęsnemi. Piszę uczciwych dlatego, że większość policji jest w porozumieniu z handlarzami. Sims wykrył dochody tych ludzi, dochodzące do dziesiątków tysięcy rubli rocznie.

Pani Turner Zimmermann w dziele swojem p. t. „Najokrutniejsza niewola naszych czasów“ opowiada historję niejakiej Alicji.

Nigdy nie zapomnę tej dziewczynki. Była doskonale wychowana, a mając lat 18, dostała się do rąk handlarzy żywym towarem. Trzy lata spędziła w domu publicznym, gdzie musiała się oddawać Murzynom i Chińczykom“.

Takimi faktami przepełniona jest cała książka. Z tego wszystkiego widać, że domy publiczne są rezultatem handlu międzynarodowego. Europejki i Japonki przywożą do Ameryki, a Amerykanki są sprzedawane w Europie. Najgłówniejszym centrem tego handlu jest Chicago.

Wieści z kraju.

Ofiarność włościanina na cele narodowe. Michał Gaweł, włościanin z Grochowic (w powiecie przemyskim), darował grunt wartości około 900 kor. na budowę Domu Polskiego, w którym mieścić się będzie Kółko rolnicze i szkoła polska. Dar ten przedstawia tem większą wartość, że ofiarodawca posiada zaledwie kilka morgów pola i wcale nie należy do zamożnych.

Zjazd Tow. Pedagogicznego. Przedwczoraj rozpoczęły się we Lwowie dwudniowe obrady delegatów Polskiego Tow. Pedagogicznego pod przewodnictwem prezesa dra Tomaszewskiego. Sprawozdanie z czynności Zarządu Głównego za rok ubiegły wskazuje, że Towarzystwo brało wybitny udział w pracy narodowej, ukończyło prace przygotowawcze do kongresu pedagogicznego, działało w „Syndykacie obrony prawnej“ i zajmowało się sprawą kolonji w Hucie Korostowskiej. Administracja wydawnictw Towarzystwa wykazuje z ostatnich czterech lat przeciętny dochód w wysokości 60.000 koron. Majątek Towarzystwa wynosi 305.721 koron; budżet z r. 1909 wynosi 88.502 koron. Cyfry te świadczą o rozwoju Towarzystwa i jego zasobności. Referat o zawodowych postulatach nauczycielstwa wygłosił p. Głęgowski i postawił szereg wniosków, zdążających do poprawy bytu nauczycieli szkół ludowych. Nad referatem tym dyskutowano długo.

Zjazd „Gustav-Adolf-Vereinu“. W ostatnich dniach odbył się w Stryju doroczny walny zjazd protestanckiego towarzystwa „Gustav-Adolf Vereinu“. Związek ten w Niemczech ma za cel rozpowszechnianie protestantyzmu. W Austrji zaś, a specjalnie w Galicji, służy on głównie do utrzymania agitacji wszechniemieckiej. Związek ten utrzymuje w Galicji szkoły niemieckie i płaci swoich ajentów. Na zjazd do Stryja, gdzie od września zostanie otwarta szkoła niemiecka, przybyło około 100 pastorów ze wszystkich ziem Niemiec. Biorący w zjeździe udział pastor dr Michejda ze Śląska, sprzeciwiał się zakładaniu szkoły niemieckiej w Stryju i domagał się dobrego pożycia z Polakami, jeśli chcą rozszerzenia się protestantyzmu. Głos jego przebrzmiał bez echa.

Krajowy wiec sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych zwołuje do Lwowa na dzień 11 b. m. Związek sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji z Wielkiem księstwem krakowskiem we Lwowie. — Wiec odbędzie się o godz. 3-ej po południu w sali nr 13 Sądu kraj. cywilnego we Lwowie przy ul. Teatralnej pod l. 13. Porządek dzienny: 1. Zagajenie; — 2. Wybór prezydjum; — 3. Projektowana reforma kancelarji sądowej, a — sądowi oficjanci i pomocnicy kancelaryjni; — 4. Wnioski; — 5. Interpelacje.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 1-klasowych szkół; w Luszowicach, w okręgu chrzanowskim; w Płokach, w okręgu chrzanowskim; w [illegible]ie, w okręgu bocheńskim; w Miękini, w okręgu bialskim; w Nowoj wsi, w okręgu bialskim; w Bystrej, w okręgu bialskim; w Paszczynie; w okręgu kołomyjskim; 2-klasowych: w Dmytrowie, w okręgu kamionebkim; w Rudzie sieleckiej i budowę 1-klasowej w Rudzie sieleckiej „za Bugiem“, w okręgu kamioreckim; 5 klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślanach; 5-klasowej w Kańczudze, w okręgu przeworskim; 2 klasowej w Werbiążu niższym, w okręgu kołomyjskim; 1-klasowej w Kurowie, w okręgu bocheńskim; wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

NADESŁANE.

Kronika prowincjonalna.

Tarnów

Z Rady miejskiej. Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej zdawał sprawę inż. Ursini z postępu robót wodociągowych. Roboty te znacznie postąpiły gdyż zbiorniki już są wybudowane i rozpoczęto wykop pod odżeleżacz. Następnie referowano sprawę szkoły handlowej i przemysłowej. Po dyskusji uchwalono wszystkie wnioski przemawiające za założeniem tych szkół w Tarnowie.

„Energiczny“ policjant. We środę 7 lipca stali dwaj studenci na ulicy Wałowej, rozmawiając ze sobą.

Podczas rozmowy jeden z nich T. P. mówi do kolegi: „oddaj mi pelerynę“ — i powtórzył zdanie kilka razy; nie zauważył jednak policjanta, który również miał pelerynę na sobie, a który myślał, że owe słowa tyczą się jego osoby. Z półsłówek przyszło do strasznej awantury, wywołanej przez policjanta. Policjant całą siłą swej urzędowej mocy starał się aresztować studenta, student zaś podawszy swe nazwisko, oświadczył, że wie, gdzie jest gmach policji, więc sam pójdzie.

Policjant atoli nie chciał słyszeć nawet o tem, tylko targał go w niemożliwy sposób, tak daleco, że student padł na ziemię. Mimo to jednak policjant zabrał go na inspekcję policyjną.

Podobne wypadki zdarzają się w Tarnowie bardzo często.

Egzamin dojrzałości w tutejszem Seminarjum nauczycielskiem odbył się w dniach od 17 maja do 25 czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: a) uczniowie publiczni: 1) Bilecki Stanisław, 2) Bogacz Wawrzyniec, 3) Bebański Jakób, 4) Czepich Jan, 5) Flammentraft Abraham, 6) Gadecki Józef, 7) Hill Jan, 8) Kowal Maciej, 9) Łaskowski Franciszek, 10) Łata Władysław, 11) Maciuś Franciszek, 12) Moskal Bronisław, 13) Musiał Antoni, 14) Ogiński Władysław, 15) Potępa Ignacy (z odzn.) 15) Sowiński Eugeniusz, 17) Stolarz Piotr, 19) Tomus Franciszek, 19) Urbanik Karol, 20) Caszniewski August, 21) Wojnarowski Józef, (z odzn.) Zadembski Franciszek (z odzn).

b) Eksterniści: 1. Pażdziora Antoni.

c) Eksternistki: 1. Bernatowiczówna Marja, 2. Bisłówna Antonina, 3. Duszówna Helena, 4) Gołąbówna Jadwiga, 5. Kowalska Aniela, 6. Kruczkówna Augusta, 7. Krzyżanowska Helena, 8. Pisówna Dorota, 9, Podgórska Stanisława, 10. Rowińska Stefania, 11. Sidorówna Julia, 12. Stępkowiczówna Marja, 13. Szczerbińska Paulina, 14. Wadowska Wanda. *Hazet.*

Limanowa

Założenie kasy Raiffeisena. Za staraniem pana Wojtyczy założoną została w dniu 21/6 br. dla tutejszej parafji z siedzibą w Limanowej Kasa Raiffeisena, o którą dotąd przez blisko 5 lat bezskutecznie walczono.

Ukonstytuowanie się tejże nastąpiło niebawem. Z ludowców, jako jedynych pracowników w tutejszem mieście dla dobra ogółu, wybrani zostali do Rady nadzorczej i Zarządu Jędrzej Czaja, prezes R. n., zastępca Jakób Jasica z Mordarki, Franciszek Szumilas, jako przełożony Zarządu, zastępca Józef Bogacz (przywódca ludowców w Limanowej), a nadto Eugenjusz Stanczewski, Józef Pałka i Stanisław Wojtycza.

Ze względu na niedostatek, panujący zarówno wśród włościaństwa, jak i mieszczan, wniósł prezes R. n. podanie do Wydziału kraj. o większy zasiłek celem szybkiego urzeczywistnienia celów kasy i nadzieji, że Wydział kraj. słuszne to żądanie uwzględni.

Wybory do Rady gminnej. Co do wyborów do tutejszej Rady gminnej, to jakoś z wielkim bólem serca przychodzi burmistrzowi rozpisać takowe, mimo p awomocności listy wyborczej.

Trudno; wiele czasu trzeba na ustalenie swej na radnego kandydatury — nadto przewleczenie tych wyborów jest ze względu na przyszły wynik wielu jego protektorom z znanych tutejszemu ogółowi przyczyn, dogodnem.

Listy z prowincji.

Kalembina (pow. Strzyżów).

Odbył się tu wiec sprawozdawczy posła Stefczyka, na który przybyło przeszło 100—150 włościan.

Przewodniczącym jednomyślnie obrano p. Furtka, a sekretarzem p. Töppera z Palikówki. Szczegółowo omawiał poseł Stefczyk sprawę reformy wyborczej, połączenia obszarów dworskich, sprawę zapomóg, ustawę łowiecką, meloracje, sprawy szkolne i nadzwyczaj wyczerpująco przedstawił wszystko. Poseł zapewniał, że cały klub PSL. ma tylko dobro ludu na względzie, ale musi mieć poparcie ludu (długie brawa).

Następnie zabrał głos p. Świstak, kier. szkoły z Dobrzechowa — który rzeczowo a sprawiedliwie omawiał pewne niedomagania w Sejmie.

Potem zabrał głos p. Matłosz, akademik z kliki wszechpolskiej, który w sukurs przywiózł sobie furę naganiaczy. Zabrawszy głos, zaczął pleść koszałki-opałki o reformie wyborczej, o zapomogach — no, i o organizacji »handlu trzodą«, pieniąc się ze złości, że p. Töpper podobno ma przyjechać w strzyżowski powiat i należycie tę organizację poprowadzić. Zaczął napadać na Tow. rolnicze i wyraził się, że te organizacje powinny przejść na Kółka rolnicze.

Następnie zabrał głos p. Jan Töpper, który przedstawiwszy, że tylko Tow. rolnicze jest kompetentne do prowadzenia takiej organizacji, zastrzegł się, że przeciw tak ważnej i potrzebnej instytucji, jaką są Kółka rolnicze, nie występuje, ale potępia stanowczo klikę wszechpolską, która nawet do tak poważnej pracy ekonomicznej, jaką jest organizacja, chce wprowadzać politykę, aby pod płaszczykiem organizacji uprawiać wstrętną politykę endecką. Przemówienie to i rzeczowa krytyka rozgniewała bardzo wszechpolaków i ich reprezentanta p. Matłosza, który zaczął się rzucać, aż go poważni gospodarze upominać musieli zagrożeniem, że go ze zgromadzenia wyrzucą.

Chyba po tem zgromadzeniu odechce się wszechpolakom tutaj podłych intryg. Zdyskredytowany p. Matłosz wsiadł czemprędzej na furę, i przy muzyce pokrywek i bębnów chłopców w paradzie odjechał.

Zabierali następnie głos: Fr. Janik ze Szczurowej, p. Szmigiel i Łyszczarz. Przed zamknięciem zgromadzenia uchwalono 3 rezolucje:

1) Wobec ujawnionych niesnasek w Kole polskiem zgromadzenie wyraża żądanie, ażeby Koło ułatwiło w utrzymaniu i wzmocnieniu solidarności przez jaknajszersze uwzględnienie żywotnych interesów polskiego ludu roln.

2) Zgromadzenie wzywa PSL., ażeby nie spuszczało z uwagi 2-typowych szkół i seminarjów nauczycielskich.

Rezolucje te, podane przez p. Świstaka, z poprawką posła Stefczyka jednogłośnie uchwalono.

3) Rezolucja p. Töppera: Zgromadzenie wzywa posłów PSL., aby z całych swych sił poparli »Organizację handlu trzodą« tylko przy Tow. rolniczem w Krakowie, tu w kraju, jak i na rynkach zbytu, jednogłośnie uchwalono.

Na wniosek przewodniczącego udzielono p. Stefczykowi jednogłośnie votum zaufania i gromkimi oklaskami z okrzykiem: »niech żyje poseł Stefczyk« zakończono zgromadzenie.

Uczestnik.

Nieciecza (pow. Dąbrowa).

Przyskrzynienie ks. Kopycińskiego.

W niedzielę 4 bm. odbyło się w sali »Sokoła« naszego zgromadzenie, celem omówienia stanowiska naszych posłów do Koła polskiego i Niemców, traktatów handlowych z Rumunją i z krajami bałkańskimi i wreszcie sprawę »Wisły«, Ludowego Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

Po przemowach gosp. Eeliksa Musiała i akad. Wojciecha Musiała uchwalono postawione rezolucje, które opatrzone licznymi podpisami i pieczęcią gminną, przesłano na ręce posła Stapińskiego.

Zgromadzeni dali również wyraz swemu oburzeniu, że drugi poseł naszego powiatu wszechpolak ks. Kopyciński tak dobrze nasze interesa rozumie, że w najżywotniejszej dla nas sprawie na naszą głosuje niekorzyść i jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję: »Postępek ks. Kopycińskiego, który, jako drugi poseł powiatu Dąbrowskiego czy to z braku zrozumienia tego zła, jakie się kryje we wniosku rządowym, czy to z racji przynależności do partji wszechpolsko-rządowej, głosował za traktatem handl., — wywołał wśród ludu ogólne oburzenie; zgromadzeni wzywają swego posła, by z tego swego postępku, jak i z całej pracy parlamentarnej w najkrótszym czasie publicznie się wytłumaczył.«

Należy zaznaczyć, że na tak dużą gminę, jak Nieciecza, znalazło się zaledwie dwóch chłopów, którzy podpisów na petycjach nie umieścili. Nie wywołało to jednak większego zdziwienia, gdyż są oni nazbyt znani ze swej ograniczonej... mądrości. Natomiast ci, którzy przy wyborach parlamentarnych swe głosy ks. Kopycińskiemu oddali, dziś jedni z pierwszych swe podpisy umieścili.

emwu.

Mielec.

Męczarnia koni.

Już dwa miesiące minęły, jak wielka woda Wisłoki przerwała w Mielcu groblę mostową. Od tego czasu objeżdżają fury wyrwę drogą piaszczystą, nie przydatną wcale do jazdy, aby się dostać na most. Objeżdżanie to jest bardzo przykre. Biedne koniska nawet próżnego wozu wyciągnąć z piasku nie mogą, a cóż dopiero pomyśleć o furze naładowanej towarem. Męczą się konie męczą się ludzie i marnują czas przy zakładaniu czwórek do zwykłych wozów, które para koni po dobrej drodze ciągnąć może z łatwością. Drogi takiej jest zaledwie sto metrów, możnaby ją tak urządzać, aby przynajmniej przykrą nie była. A przecież nie ma człowieka, któryby się nad tem uciemiężeniem ludzi i zwierząt zlitował. O naprawie grobli ani słychu, choć do tego czasu już naprawiona być powinna.

Panowie inżynierowie i Wy jeszcze starsi, od których usunięcie złego zależy, miejcie litość nad biednemi zwierzętami, które się męczyć muszą z powodu Waszej opieszałości, naprawcie szybko wyrwę, a spełnicie nietylko swój obowiązek, ale uwolnicie od strasznych męczarni i od bicia zwierzęta pociągowe, które niepotrzebnie się za Was katuje. *Inż. Jan Haładej.*

Ruch gospodarczy w Serbji.

Serbja obok Szwajcarji to drugie państwo w Europie, nie posiadające własnego morza. Ruch przeto handlowy u siebie prowadzić musi drogami lądowemi i rzecznemi. Wielkie dla Serbji w tym względzie znaczenie ma rzeka Drina, graniczna między Serbją a Bośnią. Kiedy Serbja ureguluje Morawę i Vardar i połączy Vardar z Dunajem zapomocą kanału, wtedy osiągnie wybitne i najtańsze oraz najdogodniejsze połączenie północnej granicy swej i śródziemia własnego z morzem Egejskiem. Droga ta handlowa, skoro przyjdzie do skutku, będzie nawet dla Bałkanu mieć znaczenie wielkie.

Serbja takiej drogi ogromnie potrzebuje, bo jej wywóz ciągle wzrasta. Gdy w r. 1898 płodów i wyrobów wywieziono za 44 miljonów franków, to w roku 1907 doszła cena wywozu 80 mil. franków. Najwięcej w 1908 wywieziono zboża, bo za 27,774.150 fr. a na drugiem zaraz miejscu figurują suszone śliwki z wartością swą 15,743.616 Kor. Mięso surowe znacznie niższą przedstawia wartość, bo 3,803.336 fr., jego wywóz był mniejszy, niż prawidłowy, skoro ten przynosił Serbom 4,258.932 fr. Hodowla więc śliwek jest dla Serbji wielkiem źródłem zysku, a śliwki serbskie mają swe imię w Europie. Samo powidło więcej przynosi, niż rogacizna i nierogacizna serbska (2,005.580+2.214.509 fr.).

Od zerwania umowy handlowej z Austrją wywóz Serbji skierował się z wielkiem powodzeniem do Egiptu, Malty, Italji, Szwajcarji i Francyi. Znakomite konserwy mięsne serbskie, zakupuje rząd francuski dla swego wojska.

Serbja posiada wielkie bogactwo lasów, czwarta część kraju bowiem jest lesista. Dziesięcinę ich stanowią piękne dąbrowy. Największa część lasów należy do dóbr państwowych. Prócz tego bogata jest ziemia serbska w źródła mineralne, które dotąd nie są wyzyskane dla braku przedsiębiorczości i kapitału, acz kolwiek taka Banja Vranjska cieszy się corocznie gośćmi z całego Bałkanu.

I piasek złoty nawet mają Serbowie w swych rzekach i w czasach ostatnich wypłukują go wcale sporo.

Przytem wszystkiem jednak linje kolejowe dotychczasowe w długości 840 kilometrów nie zdołają wystarczyć potrzebom gospodarczo-handlowym. I rząd świadom tego stanu przystąpił już do budowy nowych 840 kilometrów toru kolejowego, by połączyć wszystkie ważniejsze miejscowości linjami lokalnemi. Rząd wspiera gospodarstwo i tem, że w Serbji niema cła wywozowego, a jeśli przedsięwzięcie jakieś nowe potrzebuje maszyn z za granicy, to uzyskuje zawsze zwolnienie od cła przywozowego.

Dla celów przemysłowych udziela obecnie rząd serbski także i w ten sposób swego poparcia, że daje grunt budowlany pod nowe fabryki, a nie rzadko i drzewa budulcowego z lasów państwowych darmo użycza. Toteż dzięki tym ułatwieniom przemysł serbski obecnie zwłaszcza po przesileniu aneksyjnem zacznie się pomyślnie rozwijać i wypierać już częściowo obcą, przeważnie austrjacką produkcję.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Nr. 3328.

2) (Z francuskiego).

Młody człowiek, w uniformie wychowanka szkoły kadeckiej, wszedł do sklepu... Ach nieszczęsny, nieszczęsny, dlaczego los go sprowadził do nas i to właśnie w tym dniu... Jego i nasza zła gwiazda przyprowadziła go widocznie, panie generale, gdyż...

Starzec zatrzymał się chwilę. Ciężkie łzy spłynęły mu po policzkach na białą brodę. Byłem naprawdę wzruszony.

— Przyszedł więc... — ciągnął starzec niepewnym głosem — a był to taki piękny, młody człowiek... jeszcze dziśbym go poznał... tak, jakbym go widział przed sobą.. Czy on mi przebaczył — czy on nam przebaczył?!... od kogo i kiedy dowiem się o tem??... chyba po mojej śmierci... a w takim razie... niebawem...

Pomyślałem sobie: „Dzięki Bogu, jest klient, a nie żaden złodziej!... Muszę panu powiedzieć, generale, że gdym się w pierwszym roku małżeństwa spodziewał syna (którego mi niebo odmówiło), to zawsze marzyłem, że wstąpi on kiedyś do szkoły wojskowej... i dlatego miałem dla wszystkich uczniów tej szkoły prawdziwą sympatję.

Gość zażądał przycisku do listów. Podobał mu się mały kogut, wyrobiony ze srebra. Cena była wypisana na przyklejonej karteczce, mimo to zaceniłem trochę wyżej, aby później spuścić nieco, gdyby się godził targował. Ale on się nie targował i zapłacił. Początkowo nie zwracałem uwagi na ten szczegół i dopiero później mnie to uderzyło. Odprowadziłem młodzieńca aż do drzwi i już chwytałem za klamkę, aby mu otworzyć gdy on, zwracając się do mnie, zapytał:

— Ma pan na składzie pierścienie zaręczynowe?

— Naturalnie.

Moja żona, słysząc to, przystąpiła do gościa z miłym uśmiechem, jakim zwykle witała poważnych klientów.

— Tylko nie chciałbym panu robić subjekcji, gdyż ja właściwie nie mam dziś zamiaru kupować pierścienia...

— Nic nie szkodzi, proszę tylko powiedzieć, w jakim gatunku ma być ów pierścień.

Młodzian usiadł napowrót. Rozłożyliśmy przed nim cały szereg aksamitnych pudełek, ale jemu podobał się najlepiej skromny, a bardzo piękny pierścień z dwoma perłami i brylantem.

— Ile kosztuje ten pierścień?

— Trzy tysiące franków.

Wyciągnął usta z wyrazem, który miał oznaczać, że cena wydaje mu się za wielką. A jednak powiedzieliśmy mu odrazu prawdziwą cenę, wiedząc, że i tak pierścienia zaraz nie kupi. Następnie pokazaliśmy mu inne towary, ale on był wybredny, przerzucił wszystkie, a wreszcie podziękował za grzeczność i oddalił się szybko. Żona zaczęła porządkować towary, a może w pięć minut po odejściu młodego człowieka, zawołała z przerażeniem:

— Gustaw!

— Co się stało?

— Numer 3328...

Był to numer pierścienia z dwoma perłami i brylantem.

— I cóż?

— Okradzeni — jesteśmy znowu okradzeni!...

— Nie może być! — wychowanek szkoły wojskowej nie jest złodziejem.

— Ale mówię ci, że jesteśmy okradzeni!...

Zerwałem się natychmiast i rozpoczęliśmy poszukiwania... Pierścienia nie było. Ten przyszły francuski oficer był więc złodziejem. Przerażenia i gniewu mojego nie jestem w stanie panu opisać.

— Pomimo pewności, że pierścień został skradziony, przeszukaliśmy raz jeszcze cały sklep z największą skrupulatnością — ale naprożno.

— Żona poczęła płakać, wołając: Nie pozostaje nam nic innego, jak ogłosić niewypłacalność — jesteśmy zgubieni — banda złodziei uwzięła się, aby nas przyprowadzić do ruiny.

— Ostatecznie, po długiej rozmowie, postanowiliśmy, że jutro zaraz rano pójdę do szkoły i dowiem się, czy złodziej jest rzeczywiście jej wychowankiem.

— Poszedłem... Oh, dlaczego po drodze nie przejechał mnie automobil, dlaczego mnie piorun nie zabił!...

Kazano mi usiąść w loży portjera właśnie w tym czasie, gdy wychowankowie szkoły wracali do domu. Dwudziestu przynajmniej przeszło obok mnie i już myślałem, że mój wczorajszy klient był fałszywym kadetem, gdy naraz go ujrzałem.

— To on! — rzekłem do stojącego obok oficera.

— Czy jesteś pan pewnym?

— Przysięgam!

— Dobrze. Możesz pan odejść. Skoro pana będziemy potrzebowali, to go wezwiemy.

— Odszedłem do pewnego stopnia zawstydzony. Mimo całego przeświadczenia, że postąpiłem rzetelnie, nie mogłem się jakoś uspokoić.

— O tem, co się dalej stało w zakładzie, dowiedziałem się znacznie później. Komendant szkoły wezwał wychowanka do siebie i począł go wypytywać. On wyparł się kradzieży, ale śledztwo, przeprowadzone przez jego kolegów, wykazało, że był graczem i rozrzutnikiem. Pomimo braku majątku, miał wymagającą kochankę; w szkole miał same złe noty.

— Gdy się o tem z gazet dowiedziałem, doznałem pewnego uspokojenia. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że złodziejem nie był nikt inny, tylko on. (C. d. n.).

OGŁOSZENIA.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.